Nr. 113. Kraków, Czwartek 4 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Głód — niecierpliwy.

Kraków, 4 marca.

Przed kilku dniami jeden z dzienników wiedeńskich doniósł w korespondencyi z Czerniowiec, jak żywą działalność rozwija bukowiński rząd krajowy około zaprowiantowania mieszkańców oswobodzonej od najazdu rosyjskiego Bukowiny, jak wogóle zabiega około przywrócenia w tym kraju normalnych stosunków.

Krótka ta i wymowna korespondencyjka budzi smętne uczucia w czytelniku galicyjskim, który zewsząd odczuwa wzrastającą z dnia na dzień straszliwą nędzę w nieszczęsnym kraju, a nie widzi bynajmniej, aby miejscowe czynniki krajowe rozwijały równą energię w niesieniu pomocy ludności, jaką rozwijają inne czynniki w innym kraju koronnym. Fakt, że w małej Bukowinie dzieje się pod tym względem o wiele lepiej niż w dużej Galicyi, świadczy nietylko chwalebnie o specyalnej zapobiegliwości szefa rządu bukowińskiego, hr. Meranu, ale także i o tem, że bynajmniej nie wynika z systemu ogólno-państwowej administracyi to, co się w Galicyi dzieje, a raczej nie dzieje.

Niedawno, zarówno pan marszałek, jak pan namiestnik, objeżdżali zachodnie powiaty naszego kraju, badając osobiście stan ich, wysokość szkód, przez wojnę wyrządzonych i rozmiary pomocy, z którą państwo musi pospieszyć ludności. Zdawało się, że autopsya ta jest wstępem do dawno z próżnem utęsknieniem oczekiwanej energicznej akcyi, która jeżeli kiedy, to obecnie, zasługiwałaby na miano rzeczywiście ratunkowej, bo miałaby ratować ludność przed śmiercią głodową.

Tymczasem oczekiwania te i tym razem okazały się jeżeli nie płonnemi, to w każdym razie — przedwczesnemi. Kancelarye administracyi galicyjskiej pracują za powoli. Może ta ich powolność jest wynikiem ich gruntowności. Ale jakkolwiek jest, dzieje się niedobrze, ponieważ głód jest niecierpliwy i nie ma zwyczaju liczyć się z potrzebami ani protokołów podawczych ani ekspedytów.

Zdawałoby się, że tak proste zdanie, jak to, że »ludzie mrą z głodu«, nie zawiera w sobie nic tajemniczego, ani nawet zawiłego. Tymczasem okazuje się,

tak trudno jest nowoczesnym ludziom, przyzwyczajonym do życia w uporządkowanych stosunkach, wyobrazić sobie dość plastycznie sytuacyę, w której ludzie nie umierają na nic innego, jak tylko na — brak żywności.

A jednak tak jest. Z rozmaitych okolic kraju, do których wogóle mamy dostęp, dochodzą coraz częściej wiadomości o głodzie najdosłowniejszym. Z powiatu grybowskiego lecą wręcz te straszne wieści jedna za drugą ale, jak dotąd, bez widocznego skutku.

Czuć wszędzie dobrą wolę. Okrasza ona każdą obietnicę i każde zarządzenie. Ale nie widać tej energii, której potrzeba, aby najdoskonalsza wola stała się lichą chociażby rzeczywistością. Najwyższa komenda już po dwakroć wydała zakaz dalszych rekwizycyj wojskowych w Galicyi. Najwyższy więc organ wojskowy w należytem ocenieniu ofiar, przez kraj poniesionych, uczynił, co do niego należało i od niego zależało. Ale starostowie nie mają dotąd oficyalnego o tym zakazie zawiadomienia. Wskutek tego nie mogą dość energicznie przeciwdziałać rozmaitym na prędce nadal przedsiębranym improwizacyom rekwizycyjnym. W rezultacie więc zakaz najwyższej władzy wojskowej pozostaje dalej zarządzeniem, w którem rzeczywistość nie czyni zbytnich ceremonij...

Transporty żywności dla miast i okolic, głodem nawiedzonych czy tylko zagrożonych, stanowią przedmiot beznadziejnego utrapienia dla bezpośrednio kierujących i dla interesowanych. Dość powiedzieć, że dziewięć wagonów żywności, przeznaczonej dla Brzeska i okolicy, załadowanych w dniu 28 stycznia, do tej pory nie przyszło jeszcze na miejsce przeznaczenia... Już nietylko prywatni przedsiębiorcy i kupcy, ale miasta, przeprowadzające swoją aprowizacyę i posługujące się w tym celu frachtami wojskowymi, nie mają nigdy pewności, czy zakupiona przez nie żywność przyjdzie na czas i czy wogóle przyjdzie.

dać mu może tylko silna wola administracyi, aby losem kraju zająć się nie tylko życzliwie, ale także szybko i energicznie. W zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie, aby w administracyi galicyjskiej przykład hr. Meranu znalazł jak najściślejsze naśladowanie. Potrzeba tylko energii i zrozumienia, że głód jest — »stroną« bardzo niecierpliwą...

Pomyślne walki na linii Łupków-Użok.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Urzędowo ogłaszają dnia 3 marca 1915. **Wiedeń, 4 marca.**

W Karpatach na zachód od przełęczy użockiej trwają walki, które rozwinęły się w szerszych rozmiarach o posiadanie ważnych wzgórz i grzbietów. Kilka rosyjskich kontrataków zostało odpartych. W ciągu dnia uzyskano na froncie bojowym nowe lokalne sukcesy.

Przy wzięciu szturmem jednego wzgórza na północ od Cisny pozostało w naszych rękach 400 jeńców.

Bitwa w poł. wschodniej Galicyi.

W południowo-wschodniej Galicyi walczono gwałtownie na całym froncie bojowym.

Nad Dunajcem i w Polsce nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

(Miejscowość Cisna leży w powiecie liskim na południe od Sanoka i jest połączona z Łupkowem kolejką wązkotorową. Przyp. red. »Now. Ref.«)

Klęska Rosyan nad Bobrem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 4 marca.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 3 marca 1915.

Koło Grodna sytuacya niezmieniona.

Na południowy wschód od Augustowa usiłowali Rosyanie przekroczyć Bóbr. Zostali oni wśród ciężkich dla nich strat odparci, przyczem zostawili w ręku naszym 1.500 jeńców.

Walki w okolicy Łomży.

Inne ataki w okolicy na północny wschód od Łomży złamały się całkowicie tuż przed naszym frontem. Na południowy zachód od Kolna poczyniliśmy postępy. Na południe od Myszyńca cofnęliśmy nieco nasze przednie wojska wobec przeważającej siły nieprzyjaciela.

Pod Przasnyszem i Płockiem.

Na północny zachód od Przasnysza Rosyanie powoli posuwali się naprzód.

Kilka ataków nocnych rosyjskich na wschód od Płocka odparto.

Naczelne kierownictwo armii.

We Flandryi i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 4 marca.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 3 marca 1915.

Koło St. Eloi, na południe od Ypern, atak dwóch kompanij angielskich został po krwawej walce odparty.

Koło Peronne wskutek defektu motoru aparat awiatyczny francuski wylądował, a lotnicy zostali wzięci do niewoli.

Ataki francuskie w Szampanii nie miały najmniejszego sukcesu i Francuzi wśród ciężkich dla nich strat zostali wyparci do swych stanowisk. Na północny zachód od Ville sur Tourbe wydarliśmy nieprzyjacielowi rowy strzeleckie długości 350 metrów. Ataki francuskie w lesie koło Consenvoye i w okolicy Ailly-Apremont zostały z łatwością odparte.

Nasz atak na północny wschód od Badonviller przyniósł nam znowu znaczny zysk w terenie. Posunęliśmy tu nasz front w ostatnich dniach o ośm kilometrów naprzód. Na północny wschód od Celles Francuzi podjęli bezskuteczne próby wyrównania strat z dni ostatnich.

Naczelne kierownictwo armii.

Postępy armii austryackiej w Karpatach.

Budapeszt, 4 marca.

»Magyar Orszag« donosi z Koszyc pod datą 2 marca:

W środkowej części **wgłębienia dukielskiego** ataki rosyjskie stają się coraz rzadsze, podczas gdy z naszej strony akcyę prowadzi się z tem większą gwałtownością. **Wyniki akcyi naszej nabywają charakteru trwałości.**

Dowództwo wojsk rosyjskich skierowało nowe posiłki **z Jasła, Krosna i Sambora,** przeznaczone dla osłabionych stanowisk pod Duklą, na **Wyszków** i w górę od **siodła wołowieckiego.**

Po galicyjskiej stronie **ziemieńskich (zemplińskich) gór granicznych, na północ od Mezö-Laborcz,** zamierzali Rosyanie przypuścić nowe ataki: plany te jednak zostały **udaremnione,** zanim jeszcze przystąpiono do ich wykonania. W północnej części ziemieńskiego komitatu znajdująca się artylerya, względnie niektóre wysunięte naprzód jej bateryе austryackie, **zaskoczyły Rosyan,** postępujących drogami w zwartych kolumnach, i **zniszczyły znaczną ich liczbę.**

»A Nap« donosi pod tą samą datą:

Rosyanie nacierają **na całym froncie karpackim** z wielką gwałtownością i ściągają znaczne siły. Walki zaczęły się dnia 17 lutego i trwają odtąd nieprzerwanie i z dniem każdym stają się gwałtowniejsze. Nieprzyjaciel wystąpił wszędzie z największą energią i równocześnie niemal **zaatakował wszystkie nasze stanowiska w Karpatach.** Rosyanie mają najwidoczniej plan sparaliżowania pochodu naszego na terytoryum galicyjskiem. Spodziewali się, że im się uda w jakiemś miejscu **przełamać** naszą linię obronną w Karpatach, i temsamem zmusić do odwrotu armię naszą, która dotarła do Stanisławowa.

Usiłowanie to nie powiodło się. **Na całym froncie karpackim walki** są jeszcze w toku, jednakże **przybierają charakter dla nas korzystny.** Położenie nasze **we wschodniej Galicyi** nazwać można **nie tylko dobrem, ale wręcz znakomitem.** Z tego powodu, odnośnie do walk na naszym wschodnim froncie, nie należy mieć najmniejszych obaw. Walki te mają przebieg dla nas korzystny nawet mimo, że Rosyanie wzmocnili swoje stanowiska przez sprowadzenie nowych rezerw.

Okoliczność, że po wzięciu **Delatyna, Kołomyi i Nadwórny** nie wzięliśmy tak szybko także i **Stanisławowa,** wytłómaczyć należy warunkami geograficznemi. Rosyanie z wielką zaciętością trzymają pozycye górskie, rozłożone pod Stanisławowem.

Rusyfikacya Galicyi wschodniej.

Dzienniki warszawskie przytaczają, oczywiście bez komentarzy, informacye prasy rosyjskiej o systemie rusyfikacyjnym, jaki czemprędzej, z możliwie największym pospiechem, stara się rząd rosyjski przeprowadzić w okupowanej przez armię rosyjską Galicyi wschodniej. Oto miła wiązanka tych informacyj, ukazujących bez obsłonek »ugodowość« rosyjską w Galicyi:

Awangarda kultury rosyjskiej.

»Gazeta Warszawska« z dnia 1 lutego 1915 zamieszcza następujący, oficyalny telegram Agencyi telegraficznej z Petrogradu:

»Odbyło się tutaj uroczyste otwarcie **kursów nauczycielskich dla Galicyan** utworzonych przy kursach Łochwickiej-Skałłon. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez metropolitę Włodzimierza. Obecni byli: minister wojny, minister spraw wewnętrznych, zarządzający ministeryum oświaty, nadprokurator synodu, pewna liczba senatorów, członków Rady państwa i Dumy oraz deputacye.

Po nabożeństwie wygłosili mowy: metropolita Włodzimierz, pos. do Dumy Kłużew, przedstawiciel Tow. rosyjsko-halickiego i zarządzający ministeryum oświaty, hr. Ignatiew. Ostatni z nich powiedział między innemi, że wszystkie instytucye rządowe będą wszelkiemi siłami współdziałały celem przyłączenia całej Małej i Czerwonej Rusi do kultury rosyjskiej. Mowa hr. Ignatiewa wywołała burzliwe owacye.

Kilkakrotnie wykonano hymn rosyjski. Chór **nauczycieli i nauczycielek Haliczan** odśpiewał »hymn galicyjski«. (Cóż to za »hymn«? Przyp. »Now. Ref.«)

Obecni na uroczystości »Haliczanie« prosili zarządzającego ministeryum oświaty, aby złożył u stóp Najjaśniejszego Pana i Zwierzchniego Wodza Naczelnego napełniające ich uczucia wierności i wdzięczności za oswobodzenie. Odśpiewano też »Wieczną pamięć« ojcu Sandowiczowi, »zamęczonemu przez Austryaków«.

Kursy są przeznaczone dla 90 nauczycieli i nauczycielek z Galicyi, którzy po przestudyowaniu historyi Rosyi, geografii Rosyi i literatury rosyjskiej, wyjadą do Galicyi, jako awangarda kultury rosyjskiej«.

Dudykiewicz w Moskwie.

»Gaz. Warsz.« z 25 stycznia przytacza następującą informacyę »Gołosu Moskwy«:

W tych dniach w drodze do Petrogradu bawił w Moskwie prezes »Ruskiej Rady Narodowej« w Galicyi p. W. Dudykiewicz, który złożył wizyty prezesowi »uczt słowiańskich« p. S. Radionowowi, prezesowi rosyjsko-halickiego Tow. A. Sidorowowi i innym. W rozmowach z nimi p. Dudykiewicz stwierdził, iż stan Galicyi jest nader opłakany. Daje się odczuwać wieki brak zapasów spożywczych. Miejscami ludność cierpi głód. Galicyi niezbędna jest rychła pomoc materyalna. Galicya spodziewa się jej z Rosyi.

P. Dudykiewicz wiezie do Petrogradu obszerny memoryał w sprawie **reformy szkolnej w Galicyi.** W Moskwie udało mu się porozumieć z komitetem podkarpackim w sprawie urządzenia przytułku dla sierót Rusinów galicyjskich.

Rusyfikacya na kolejach.

Adwokaci.

»Riecz« z 22 stycznia b. r. donosi ze Lwowa:

W miarę rozwoju działalności kolei żelaznych w Galicyi, i zbliżenia do normalnych warunków eksploatacyi, zarząd kolei przedsiębierze środki w celu **zmniejszenia liczby pracowników** czasowo wydelegowanych z innych zarządów kolejowych i powiększenia liczby stałych pracowników, by uformować **stałe kadry** pracowników kolejowych dla Galicyi. Zgłasza się wiele osób gotowych zająć niższe stanowiska z mniejszą płacą, byle tylko mieć możność przyczynienia się do uporządkowania »russkiej« Haliczczyzny. (Idzie więc oczywiście o rusyfikacyę kolei w Galicyi. Przyp. red. »Now. Ref.«)

Według dat Izby adwokackiej z liczby adwokatów 336 na początku wojny pozostało obecnie 115, w tem 31 żydów.

Akcya ratunkowa Koła polskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 marca.

Sekretaryat Koła polskiego podaje w dalszym ciągu następujące wnioski, zgłoszone na posiedzeniu Koła polskiego dnia 20 lutego, a przekazane przez Koło dnia 23 lutego osobnym komisyom do załatwienia:

Wniosek pos. Długosza imieniem grupy posłów polskiego stronnictwa ludowego.

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

43 (Ciąg dalszy).

— Daruj, mój kochany, — rzekł Wandalin, — ale narazie nie pójdziemy nigdzie. Zaprosiłem tu was obudwu, by to spotkanie nasze uczcić, jak przystoi, obiadem przyzwoitym. Potem pójdziemy, dokąd zechcesz, (unikając wszakże kroczenia po śniegu porą nocną!), ale teraz chodźmy do stołu, już nakryty.

— Jakto, tutaj? — odparł Skowyra zdziwiony, ale po namyśle dodał: — właściwie, czemu nie? Masz słuszność, Wandalinie. A nawet przyznam się wam, — tylko się ze mnie nie śmiejcie! — że dzisiaj nic nie jadłem: zapomniałem po prostu o tem. Więc dobrze, chodźmy coś przetrącić.

Gdy usiedli (Wandalin miał naprzeciw siebie obiadującą przy stole sąsiednim niewiastę, przypominającą milady), Skowyra przymilkł, spostrzegłszy się, iż tutaj wśród lamp elektrycznych, przy stole, przybranym w kwiaty, z lokajami za grzbietem, na zwierzenia ani miejsce, ani pora. Podano Chablis i ostrygi. Pomimo nalegań kolegów, Skowyra nie zdecydował się na skosztowanie ich, twierdząc, że „wierzy, iż są wyborne, ale nie ma ochoty zaprawiać się do łykania tych mięczaków zagranicznych z którymi nie spotka się już zapewne nigdy“. Wandalin natomiast i Żegota zachwycali się „mięczakami“, stwierdziwszy, iż są prawdziwie ostendzkie, przyczem dziwowali się, czemu żadne inne ostendzkim nie dorównywują, nawet ostrygi z Arcachon, Concarneau i Morlaix, choć te ostatnie mają warunki idealne, gdyż tuczą się w łożysku rzeki, przy jej ujściu, gdzie woda słona miesza się ze słodką; a jednak nie mają tej soczystości, co ostendzkie. Jedne chyba ostrygi angielskie, ale tylko z Whitstable, wytrzymują z niemi porównanie, zwłaszcza, jeśli lato było gorące, co ogromnie sprzyja ich rozwojowi. Wandalin zauważył też, że i amerykańskie ostrygi bywają wyborne, jeno że Yankesi mają wstrętny zwyczaj podawania ich na stół bez skorup: w szklance, zakropione już cytryną i przyprawione pieprzem, ale mające wygląd trzęsącej się galarety szarej. Żegota zapewniał z doświadczenia, że można się łatwo przyzwyczaić do jedzenia ostryg, w ten sposób podanych, natomiast nie mógł przywyknąć do jedzenia ich przyprawionych na sposób szkocki: na ciepło, w pasztecikach z ciasta francuskiego; już chętniej jadał je na ciepło w zupie. Dalsze potrawy, do których już i Skowyra zabrał się ze swym apetytem wilczym, jak i wina (zwłaszcza burgund z roku 1903), dały biesiadnikom sposobność do zrobienia uwag porównawczych z dziedziny gastronomii, przyczem obydwaj bywalcy zgodzili się na to, że u nas, w restauracyach najlepszych, zjeść można wcale przyzwoicie, o ile się ograniczy do kuchni międzynarodowej, z zaprawą wiedeńską; że zaś brak u nas zupełny restauracyj mniejszych, rozprószonych po prowincyi, takich, co stanowią chlubę Francyi, gdyż mimo wygląd skromny są przybytkami smaku wykwintnego, pielęgnując tradycyjne potrawy miejscowe, będące dla smakoszów rozkoszą. W rozprawach tych Skowyra nie brał oczywiście udziału i, nasyciwszy pierwszy głód, zamilkł i osowiał. Gawęda poufniejsza rozpoczęła się dopiero po ukończeniu obiadu, przy czarnej kawie, gdy sala restauracyjna opustoszała, a zwłaszcza gdy milady sarmacka odeszła ze swym towarzyszem podstarnim, a wychodząc rzuciła Wandalinowi z pod powieki przymkniętej spojrzenie tak uprzejme, jak gdyby przyjęła hołd jego niemy do uwzględnienia... przy sposobności. Uspokojony tem dyplomata począł więcej uwagi zwracać na Skowyrę, dla którego żywił rzeczywiście przyjaźń szczerą.

Ale Skowyra stracił jakoś rozmach, z którym przybiegł do przyjaciół. Nieśmiało kołując, chwilami tylko potrącał z lekka o przedmiot, który miał wciąż na myśli, ale który trudno mu było przylatać i do rozmowy o ostrygach ostendzkich i do roztrząsań zalet kuchni francuskiej. Dopiero, gdy Wandalin, porzucając tematy natury ogólniejszej, zwrócił się wprost do niego z przypomnieniem figlów, które razem płatali ongi nauczycielowi greki, oschłemu i nielubianemu, Skowyra w lot pochwycił sposobność:

— A powiedzcie mi, moi kochani, — rzekł, — czy pamiętacie również coś innego: naszą rozmowę ostatnią. Ja rozumiem, że wy, zajęci tyloma rzeczami doniosłemi, wstrząsani, wśród waszych podróży, tyloma wrażeniami nowemi, nie zachowaliście jej może tak żywo w pamięci, jak ja, dla którego pozostała niemal jedynym przedmiotem rozmyślań, o ile miałem czas na rozmyślania. Ale dla tego właśnie, że wy poznaliście tyle świata, że mieliście sposobność zrobienia tylu porównań i wnikięcia myślą w tyle zagadnień, mnie zgoła niedostępnych, ciekawy jestem podwójnie, jaką w przejściach waszych zdobyliście broń do walki o urzeczywistnienie zamierzeń naszych wspólnych, w myśl ślubu, którym związaliśmy się wówczas?

Pytanie to wprowadziło Wandalina w zakłopotanie rzeczywiste. Jeśli bowiem pomniał ową rozmowę przy rozstaniu w zarysach ogólnych, osnowa owego ślubu końcowego wywietrzała mu z głowy zupełnie. Obejrzał się więc na Żegotę z przekonaniem, że poeta przedewszystkiem winien głos zabrać w sprawie, tak podniosłej. Poeta wszakże, rozparty w karle, z głową w tył odchyloną, nie zdradzał chęci mówienia, czy cały pochłonięty marzeniami, puszczonemi śladem dymu z cygara, w który wpatrywał się oczyma przymrużonemi, czy też, iż mniemał, że dyplomata winien rozwikłać zagadnienie, tak zawiłe. Więc Wandalin sam odpowiedział:

— Zagadnienia, które poruszasz, zajmowały mię wielokrotnie. Ale, przyznam ci się, Michale, że nigdy już nie zdołałem wniknąć w nie tą samą myślą, co wówczas. To darmo. Umysł nasz nietylko rozwija się ustawicznie, ale i przetwarza się bez przerwy w swej treści i istocie. Umysł młody ma skłonność do uogólnień; ma kierunek poniekąd dośrodkowy: obejmuje ludzkość, czy naród, i wchłania w siebie, z zamiarem wyciśnięcia na wszystkiem piętna osobistego. Zmienia się to z wiekiem. Nie mówię o umysłach starszych, krzepnących często w samolubstwie; ale każdy z latami nabiera kierunku myśli, raczej odśrodkowego: staje wobec pytania, czy jednak, zamiast ludzkość uszczęśliwiać, nie należy mu zacząć od tego, by starać się przysporzyć ludzkości jednej jednostki szczęśliwszej: siebie samego. Bo jednostki szczęśliwe tworzą szczęśliwą ludzkość. Powtóre umysł, dojrzewając, nie wyzbywa się porywów szlachetnych, ale traci szlachetną naiwność, zamazującą pokostem czułostkowym zagadnienia polityczne, ekonomiczne i społeczne, z czułostkowością nie mające związku. Ja nie przeczę, że ta myśl nasza wspólna, o której wspominałeś — (co to właściwie było?) — winna zostać w życiu naszem podstawą zasadniczą naszych czynów. Czyny te wszakże przystosowywać się winny do zagadnień pilnych, bieżących. Utrzymanie ładu społecznego, zachowanie harmonii sił, tworzących naród, jest zadaniem o wiele pilniejszem od działania (zresztą pożytecznego) na korzyść jednej warstwy; zwłaszcza wobec groźby zwichnięcia tej harmonii przez walkę klas zaostrzoną i agitacye demagogiczne, nieraz wręcz niesumienne...

(C. d. n.)

1) Koło polskie wzywa prezydyum Koła, aby poczyniło u rządu jak najenergiczniejsze przedstawienia w **sprawie umożliwienia ludności rolniczej w Galicyi dokonania zasiewów wiosennych i uruchomienia gospodarstw** przez dostarczenie rolnikom nasion do siewu, siły pociągowej, bydła i narzędzi rolniczych, oraz środków materyalnych na odbudowę spalonych i zdemolowanych budynków gospodarczych. Sprawa ta musi być z powodu nadchodzącej wiosny jak najrychlej załatwioną. Żądania przedstawione w memoryale Komitetu centralnego wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu, przez prezydyum Koła rządowi przedłożone, uważa Koło polskie jako minimum żądań, dla uruchomienia gospodarstw niezbędne. Koło polskie wyraża życzenie, aby do konferencyi z rządem w tej sprawie zaproponowany został reprezentant wielkiej własności i małych gospodarstw.

2) Koło polskie wzywa prezydyum Koła o poczynienie u rządu starań, aby **sprawa wypłaty odszkodowań wojennych została ustawowo uregulowana**, aby szkody wojenne zostały komisyjnie zbadane i aby na poczet tych szkód rząd udzielał zaliczek nietylko w formie dostarczania środków dla dokonania zasiewów wiosennych i uruchomienia gospodarstw, ale i na odbudowę spalonych i zburzonych domów i budynków gospodarczych.

3) Koło polskie wzywa prezydyum, aby na podstawie przedłożonych wniosków grup i przeprowadzonej dyskusyi sformułowano pismo do rządu, w którem obok powołania się na naszą lojalność wobec dobrotliwego monarchy, **przedstawionoby straszny obraz kraju i nędzę ludności**, która częstokroć spotyka się z niechęcią i nieżyczliwością innych ludów monarchii i z zarzutami, ujmę naszemu narodowi przynoszącymi.

Wniosek pos. Średniawskiego.

Wzywa się prezydyum, ażeby przedsięwzięło bezzwłocznie kroki u odpowiednich władz, aby w powiatach Galicyi zachodniej, w których już rekwizycye przeprowadzano, **zaprzestano dalszych rekwizycyj koni, bydła, paszy i żywności**, by tam, gdzie rekwizycya nie była jeszcze przeprowadzoną, dokonywaną była w porozumieniu z władzami powiatowemi i gminnemi i by przy rekwizycyi zakreślono pewne granice, których nikomu przekroczyć nie wolno.

Wniosek pos. hr. Lasockiego imieniem posłów stronnictwa ludowego:

1) Poleca się prezydyum Koła, aby wniosło u c. k. rządu przedstwienie i by **zaprotestowało przeciwko nieznośnym pod każdym względem stosunkom, w jakich zwłaszcza w pierwszych miesiącach swojego pobytu wychodźcy nasi zmuszeni byli przebywać w barakach**, dalej przeciwko przymusowemu zatrzymywaniu w barakach nawet osób, posiadających dostateczne środki utrzymania m. in. funkcyonaryuszy publicznych i t. d.

W szczególności nieuzasadnionem było ograniczenie swobody wielotysięcznej rzeszy robotników sezonowych, ludzi niepodejrzanych politycznie i posiadających środki do życia z zarobku uzyskanego w Niemczech i Danii, których wielu pochodzących z powiatów zupełnie niezagrożonych przez nieprzyjaciela, przewieziono do osad barakowych i zatrzymywano.

2) Polecamy prezydyum, by jak najenergiczniej **zaprotestowało przeciwko wysyłaniu wychodźców z naszego kraju**, wyludnionego wojną, do **Serbii i okolic Węgier**, w których się toczyły walki, dla spełniania świadczeń wojennych.

3) Poleca się dalej prezydyum:

a) by wyjednało mieszkańcom gmin ewakuowanych dostęp do pozostałych tam jeszcze budynków i gospodarstw, a to dla omłócenia zboża i zabrania stamtąd ruchomości i zapasów żywności, tudzież dla wiosennej uprawy swoich pól,

b) celem ochrony wychodźców zechce prezydyum dołożyć starań dla **utworzenia centralnego komitetu opieki nad wychodźcami**, w skład którego powołać należy reprezentantów Wydziału krajowego, Koła polskiego i duchowieństwa, t. j. czynników, które dotychczas się tą opieką zajmowały. Na wydatki biurowe tego komitetu, koszta podróży delegatów i doraźne zasiłki wyjednać należy odpowiednią kwotę od rządu, a dla delegatów komitetu pozwolenie zwiedzania osad barakowych.

c) Przymus pozostawania w barakach należy ograniczyć do koniecznej potrzeby, a w zasadzie pozostawić wychodźcom, także tym, którzy pobierają zasiłek rządowy, **swobodę obierania miejsca pobytu**. Domagać się należy, by bezwarunkowo nie przymuszano do pobytu w barakach osób, nie pobierających zasiłku i posiadających własne środki utrzymania, jak również, by im nie czyniono ustawowo zupełnie nieuzasadnionych trudności w ich czasowem osiedlaniu się, wreszcie by **nie rozdzielano przymusowo członków rodzin**.

d) Osobom, pochodzącym z okolic niezagrożonych przez wroga, obecnie n. p. z powiatów wielickiego, bocheńskiego, limanowskiego i nowosądeckiego, **wyjednać należy powrót do domu**;

e) Innym zaś wychodźcom, a w szczególności robotnikom rolnym, pochodzącym z okolic zajętych jeszcze przez nieprzyjaciela, pozwolenie udania się na roboty polne przedewszystkiem do Galicyi, względnie do innych krajów koronnych.

f) Poleca się prezydyum, by **wyjednało robotnikom naszym, którzy powrócili ze Serbii, względnie rodzinom tych, którzy tam poginęli, wypłacenie należnej im płacy**, kosztów utrzymania i wynagrodzenia szkody, jaką ponieśli i **by zastrzegło się jak najenergiczniej przeciwko wysyłaniu naszych wychodźców do Serbii lub Węgier**.

g) Prezydyum zechce zwrócić uwagę rządu na wychodźców z naszego kraju, przebywających na Śląsku, również jak i mieszkańców okolic, zajętych przez wroga, którzy się schronili do powiatów zachodniej Galicyi niezagrożonych i wyjednać dla nich udzielanie zasiłków.

h) Poleca się wreszcie prezydyum, by **zażądało od rządu wykazu Polaków, pozostających w Thalerhofie, Steinklam i innych więzieniach dla osób politycznie podejrzanych i wyjednało uwolnienie tych ludzi**, za którymi prezydyum uzna za wskazane się wstawić.

Rosyanie w Czerniowcach.

Br. Kurt von Reden, który tuż po ustąpieniu Rosyan z Czerniowiec wjechał razem z wojskami austryackiemi do tego miasta, podaje w „N. W. Tagblatt" różne szczegóły z rosyjskiej gospodarki w Czerniowcach. Oparte są one na opowiadaniach obecnego prezydenta Rady gminnej prof. Kaindla, tudzież kilku radnych, którzy powoływali się przytem na materyał, zawarty w protokołach urzędowych.

Czerniowce były dwa razy w ręku rosyjskim. Pierwsza inwazya trwała od 2 września do 22 października, druga od 27 listopada do 17 lutego. Podczas pierwszej zachowywali się Rosyanie dość poprawnie, ponieważ dbali o przychylny nastrój ludności; podczas drugiej czuli się już nie gośćmi Bukowiny, lecz jej panami, którzy tu mają zostać na stałe, a tych 12 tygodni ich panowania w Czerniowcach było szeregiem niesłychanych bezprawi. Spadła z nich maska, i dobrze się stało, że spadła, gdyż ludność na własnej skórze przekonała się, czem są rządy rosyjskie.

Zaraz z początku plądrowali Rosyanie cały tydzień specyalnie w próżnych mieszkaniach, przyczem odznaczyli się głównie kozacy dońscy. Potem predylekcya do zegarków skłoniła ich do włamywania się do sklepów zegarmistrzowskich. Jedno takie włamanie się było bezprzedmiotowe, ponieważ właściciel pozostawił tylko tanie budziki; z zemsty kozacy wszystkie te budziki potłukli przed ratuszem. Ludziom na ulicy odbierano zegarki i ściągano im buty, a kto wzamian prosił o buty kozaka, bity był nahajem.

Wnet po tych wstępnych rabunkach nastąpił rabunek urzędowy. Na gminę żydowską nałożono 50.000 rubli kontrybucyi i w zastaw wzięto Dom Narodowy, synagogę i pięciu zakładników. Ludność żydowska zdołała złożyć tylko 20.000 rubli i 40.000 koron w papierach wartościowych; to jednak uznano za niedostateczne i zakładników zatrzymano. Liczba ich rosła coraz bardziej i wynosiła w końcu 83. Znajdowali się wśród nich nietylko ludzie wybitni znaczeniem lub majątkiem, lecz wogóle także ludzie, na których się chciał zemścić dr Bocancea, były adjunkt sądowy, wyrzucony ze służby austryackiej, a zamianowany przez Rosyan burmistrzem. To właśnie było najstraszniejsze podczas drugiej inwazyi rosyjskiej, że władzą rosyjską posługiwały się tam różne miejscowe, skompromitowane łotry, którzy, znając ludzi i stosunki, wiedzieli, jak i komu szkodzić i wyrównywali swoje dawne porachunki. I tak na rozkaz znanego zdrajcy stanu Gerowskiego, aresztowano wszystkich, którzy w jego procesie świadczyli przeciw niemu. Pod pozorem, że mają być zakładnikami, wyrwano wszystkich w nocy z mieszkań i wywieziono gdzieś na Syberyę.

Stan zupełnego bezprawia, nieobliczalna brutalność administracyi rosyjskiej była gorszą, niż szkody materyalne. Oczywiście w urzędowaniu zaprowadzono natychmiast język rosyjski, a wyrugowano zupełnie język ruski i rumuński. Gazety wolno było trzymać tylko rosyjskie, a nawet przywóz gazet bukareszteńskich był zakazany.

Gubernator Jewreinow wtrącał się w sposób samowładny także do spraw wyznaniowych grecko-katolickich, i to nawet do szczegółów służby bożej. Metropolita arcybiskup Repta otrzymał różne przepisy co do spraw kościelnych, aż w końcu, czując, że i jego wolność będzie zagrożona, uszedł do Dorny-Watry. — Tam zawiadomiono go, że jeżeli natychmiast nie wróci, to zamianuje się innego metropolitę. Jewreinow sam w młodości był teologiem i stąd pochodziła jego ambicya, że się zna na sprawach kościelnych. Zresztą był za słabym, żeby poskramiać swoich podwładnych i napływającą zewsząd hołotę. Mnóstwo rosyjskich detektywów zalało miasto, rozwinęło się wstrętne delatorstwo, służące celom prywatnym i wymuszeniom. Były burmistrz dr Weisselberger, człowiek bardzo bogaty, został, jak wiadomo, już podczas pierwszej inwazyi wzięty na zakładnika wskutek intryg braci Gerowskich, zazdroszczących mu, że zdołał pozyskać wpływ na gubernatora; zabrakło więc tego naturalnego opiekuna miasta, i horda opryszków rządziła po swojemu.

Bocancea i Gerowski nie odważali się iść przez ulice piechotą, jeździli tylko otoczeni gęstą eskortą rosyjskich żandarmów. Okna w ulicach, którędy przejeżdżali, musiały być zamknięte; prócz tego ustawiano w ulicach kordon żołnierski, zresztą podczas takich przejażdżek obydwaj panowie miasta nie wypuszczali rewolweru z ręki. Zresztą Bocancea, uciekając teraz z miasta, nie zapomniał zabrać z sobą do Rumunii całej gotówki kasy miejskiej 14.000 rubli. Gerowski musiał swoje kufry dźwigać na peron, ponieważ w ostatniej chwili nie mógł dostać fiakra; niestety ludność nie miała energii, aby go zatrzymać, wszystko było jakby sparaliżowane trzymiesięcznym prawie postrachem.

Urzędnicy zarządu miejskiego po większej części zaraz z początku rządów Bocancei wystąpili ze służby, widząc, że nie zdołają pomódz ludności; ich funkcye objęły różne indywidua, już przed wojną upatrzone na te stanowiska przez Rosyan. Między innymi dyrektorem policyi został zamianowany fechtmistrz Tomioni, człowiek, który niestety od 9 lat obracał się w najlepszych kołach miejskich i był nauczycielem korpusu oficerskiego. Urzędnik krajowy Roman przezwał się Romanowiczem i fungował jako jeden z najpilniejszych denuncyantów. Ofiarą jego padli radca administracyi grecko-oryentalnego funduszu religijnego, Adelsberger, ponieważ nie chciał powiedzieć, które dobra należą do dyrekcyi dóbr, oraz oficyał pocztowy Hessler, ponieważ w kawiarni powiedział, że Austryacy zapewne wnet powrócą. Obu wyrwano w nocy z łóżek i zesłano na Sybir.

Wprost zezwierzęceniem nazywa Reden spustoszenia rosyjskie, jakie na własne oczy oglądał w gimnazyum niemieckiem. W pokoju dyrektora kasa wertheimowska była rozsadzona strzałami, grupie Laokoona utrącono głowy, w bibliotece leżały góry potarganych książek, gabinet przyrodniczy był zrujnowany, zbiór monet skradziony, w gabinecie fizykalnym wszystkie aparaty zniszczone.

Br Reden zapowiada, że w najbliższym czasie ogłosi zbiór charakterystycznych obwieszczeń rosyjskich, wydawanych w Czerniowcach. Opowiada dalej, że podczas pobytu Rosyan środki żywności ogromnie potaniały, jajo n. p. kosztowało 2 hal. Przyczyną tego było, że zdolna do kupowania ludność Czerniowiec uciekła i chłopi okoliczni musieli niemal rozdarowywać swoje produkta, tem bardziej, że Rosyanie sami przywozili środki żywności w wielkich ilościach. Natomiast wysoki przymusowy kurs rubla miał dobre skutki, uwzględniano go już bowiem z góry przy oznaczaniu cen i oprócz tego niektórzy spryciarze zrobili dobre interesy, zakupując ruble po normalnym kursie w Rumunii i sprzedając je w Czerniowcach. Obecnie kursują jeszcze czerniowieckie bony skarbowe, wydane przez Bocanceę w celu zaradzenia brakowi drobnej monety.. Na rozkaz prof. Kaindla wykupuje je teraz miasto. Zarządził on też dalsze przyjmowanie rubla, ale po kursie normalnym. Owych bonów skarbowych wydano za 300.000 K po 20 h, 50 h, 1 K i 5 K. Można sobie wyobrazić, jak się na tem Bocancea obłowił. Warto jeszcze dodać, że Bocancea dostał za swoje usługi order św. Anny. Gubernator hr. Bobrinskij, wręczając mu ten order, powiedział: „Car i carowa pozdrawiają pana i, uznając pańskie zasługi, posyłają panu ten order z życzeniem, byś tu dalej urzędował na tej ziemi, która na wieki pozostanie rosyjską".

Jaremcze po inwazyi rosyjskiej.

Od jednej z osób, która po wyparciu Rosyan z Jaremcza wróciła do tej uroczej miejscowości, otrzymaliśmy list z datą 21 lutego via Körösmező. Z listu tego przytaczamy następujące szczegóły:

Burza wojenna, która tak długo szalała we wschodniej Galicyi i na Podkarpaciu, nie oszczędziła także perły wschodnich Karpat, uroczego Jaremcza. Po wlaniu się do kraju inwazyi rosyjskiej, przybyło tu wojsko rosyjskie w dniu 18 września z. r. i od tej chwili z małą kilkudniową przerwą, gospodarzyli tu Moskale do 5 lutego. W tej chwili urzędują tu już z powrotem nasze władze, przywrócono ruch kolejowy i powoli zaczynamy się otrząsać z przebytych wrażeń, które jak zły sen ciążą nad ludźmi.

W początkach inwazyi zaznaczali Moskale swą obecność i swe rządy pożogą. Kilkanaście domów i will więcej w oko wpadających, padło ofiarą rabunku, a następnie pożogi. Później spostrzegłszy się jednak, że ta gospodarka im samym nie wychodzi na korzyść, bo pozbawia dachu nad głową ich wojska w czasie przemarszu, a nadto daje fotografom, czyniącym zaraz po wycofywaniu się kinematograficzne zdjęcia spalonych objektów, jako dokumenta ich cywilizatorskiej działalności, zaprzestali palenia, zadowalając się rabunkiem. Widzieliśmy dziesiątki pociągów wyładowanych zagrabionemi ruchomościami, wywożonemi w głąb Rosyi. Reszta rzeczy mniej wartościowych służyła im na opał i inne domowe potrzeby.

Ogólny przegląd Jaremcza smutne budzi wrażenie, które się rozpoczyna z chwilą, gdy przejeżdżamy koleją od Tatarowa i Delatyna. Stacye kolejowe w obu tych miastach spalone. W Delatynie części miasta spalone, nawet saliny nie ocalały, lecz zostały spalone.

W Jaremczu część tylko will spalona, lub zniszczona. Zdemolowane jest i zrabowane zupełnie sanatoryum p. Makarewicza, restauracye Hanusza i Skrzyńskiego, pensyonat Steingraberów, droguerya Kuhla, willa starosty nadwórniańskiego i kilka innych w najbliższym promieniu spalone. — Ocalały wille „Muszka" i willa dra Srokowskiego, adwokata ze Lwowa. Pierwsza z nich, jako nieco na uboczu stojąca, nie została tak dokładnie zrabowana, jak inne. Część rzeczy zdołali uratować mieszkańcy sąsiedni, reszta została na miejscu niezabezpieczona. Murowana willa dra Srokowskiego, jako bliżej przy drodze położona, ograbiona została mocno. Żandarmerya tutejsza nie pozwala niczego ruszać, ani ubezpieczać deskami, lub zamkami, gdyż w czasie przemarszu wolno stojące mieszkania służą za kwatery wojskom austryackim.

Po ustąpieniu Rosyan mamy tu głód i nędzę, brakuje najpotrzebniejszych wiktuałów. — Ale jest nadzieja, że energicznie podjęte zarządzenia w kierunku dowozu najpotrzebniejszych artykułów, zaradzą złemu i umożliwią życie na własnych śmieciach, stokroć milsze, aniżeli w najlepszych warunkach na obczyźnie!

K. W.

KRONIKA.

Kraków, 4 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Dalsze powołanie pospolitaków. Dzisiaj pojawią się na murach miasta Krakowa afisze, zawierające wezwanie do przeglądu wojskowego pospolitaków, urodzonych w latach 1873 do 1877 włącznie. Przed komisyą przeglądu pospolitego ruszenia mają się stawić tym razem pospolitacy, uznani przy poborze wojskowym za niezdolnych do noszenia broni albo do 31 lipca 1914 r. uwolnieni ze wspólnego wojska, marynarki, obrony kraj. lub żandarmeryi, tudzież ci, którzy z powodu terminu uzyskania obywatelstwa austryackiego lub węgierskiego nie mieli już się poddać stawiennictwu wojskowemu.

Uwolnieni są od przeglądu wojskowego ci, którzy już obecnie pełnią jakąś służbę wojskową, lekarze, gażyści wojskowi, ułomni, uznani za niezdatnych do broni w drodze superarbitrowania dopiero podczas ich służby w pospolitem ruszeniu, wreszcie kulawi, ślepi, kretyni, obłąkani i t. d.

Komisye przeglądu pospolitego ruszenia urzędować będą w czasie od 6 kwietnia do dnia 6 maja b. r. Miejsce i dzień urzędowania ogłoszą afisze. Pospolitacy stawać mogą przed komisyą w miejscach ich obecnego pobytu. Nieprzynależni do danej miejscowości mają się na każdy wypadek zgłosić w czasie do dnia 20 marca b. r. w urzędzie gminnym w miejscu ich pobytu z dokumentami (metryką i t. p.) i tam otrzymają kartę legitymacyjną dla pospolitego ruszenia. Tę kartę należy przechować i przynieść do przeglądu.

Powołanie do służby uznanych przy przeglądzie nastąpi później. Uznani za zdolnych przy przeglądach dodatkowych mają się zgłaszać do szeregów w ciągu 48 godzin po ich przeglądzie.

Komitet obywatelskiej opieki nad ludnością Krakowa odbył dnia 2 b. m. pod przewodnictwem ks. dra Caputy w sali obrad magistratu posiedzenie, na którem po ożywionej dyskusyi wybrano z prawem kooptacyi komitet złożony z siedmiu członków, który poczynić ma u Koła polskiego i rządu starania o odpisanie podatków za czas wojny.

Z Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie. Wobec powtarzających się jeszcze zapytań, skierowanych do zarządu Towarzystwa, czy dyrekcya Tow. urzęduje w Krakowie donosimy, że dyrekcya Tow. Wzajemnych ubezpieczeń ani na chwilę Krakowa nie opuszczała i tak Tow. Wzaj. Ubezpieczeń jak i Tow. wzajemnego kredytu stale, bez przerwy urzęduje w Krakowie. W czasie ograniczenia ruchu pocztowego z początkiem listopada ub. r. celem utrzymania kontaktu z członkami Tow., utworzono czasowo ekspozyturę dyrekcyi przy generalnej Reprezentacyi Tow. w Bernie, gdy jednak obecnie przywrócono w zupełności ruch pocztowy, znosząc wszelkie ograniczenia, należy we wszystkich sprawach tak Tow. wzaj. ubezpieczeń jak i Tow. wzaj. kredytu zwracać się wprost do dyrekcyi tych Towarzystw w Krakowie (ul. Basztowa l. 8), nie zaś do ekspozytury dyrekcyi w Bernie.

Stowarzyszenie nauczycielek urządza trzymiesieczny kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych pospolitych. — Opłata miesięczna wynosi dla nieczłonków 12 K, dla członków 8 K. Nauka rozpocznie się dnia 15 marca. Wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 6—7 wieczorem w domu Stow. nauczycielek, Karmelicka 32, II p.

»O starych i nowych murach miast« mówił wczoraj przed dość licznem audytoryum znany rzeźbiarz-artysta prof. Tadeusz Błotnicki w sali szkoły rysunku, malarstwa i modelowania przy ul. Starowiślnej l. 10, urządzonej na czas wojenny przez niego i przez cenionego ogólnie i jako artystę-malarza i jako obywatela prof. Wincentego Wodzinowskiego. Obaj ci artyści zadali kłam przysłowiu »inter arma silent musae«, bo zgromadzili około siebie liczny zastęp młodzieży płci obojga, aby jej odsłonić arkana sztuki poważnej i prawdziwej i zająć duszę jej pięknem w czasie ogólnej trwogi i grozy wojennej. Uczynili jeszcze więcej, bo urządzili w tych ciężkich czasach kurs wykładów publicznych, z których wczorajszy p. Błotnickiego był drugim z kolei. Twórca pomnika Mickiewicza w Tarnowie, Bałuckiego w Krakowie, Smolki we Lwowie i w. i. w wykładzie swym podał wiele interesujących szczegółów o starej i nowej architekturze, szczególnie Lwowa, przedstawił dawne i nowe style, omówił wpływ kierunku angielskich »prerafaelitów« na ukształtowanie się sztuki ostatniej doby, wykazał różne objawy spaczania jej i zwyrodnienia i zakończył gorącym apelem do stworzenia i w architekturze rodzimej sztuki polskiej, gdy po wojnie będziemy musieli się zabrać do odbudowania polskich wsi i miast, obróconych dziś w perzynę.

Myśli prelegenta rozprowadził jeszcze w sposób nader interesujący uczeń jego, gorący miłośnik sztuki i badacz starożytności, p. Śledziowski, zalecając wytworzenie wolnego od naśladowania obcych własnego stylu polskiego w budownictwie, zastosowanego do warunków pejzażowych danych okolic naszego kraju. Prof. Wodzinowski dorzucił szereg cennych uwag na ten sam temat, donosząc, że »Straż Polska«, której jest wiceprezesem, rozpisze w stosownej chwili konkurs na zaprojektowanie wzorowej chaty polskiej. Red. Fr. S. Krysiak zwrócił uwagę, że pierwszym warunkiem stworzenia stylu polskiego w budownictwie po wojnie jest zabezpieczenie zniszczonych obecnie wsi polskich przed spekulacyą obcych żywiołów, w myśl patryotycznych wskazań adwokata dra Frühlinga, ogłoszonych w tych dniach w »Nowej Reformie«.

Prelegenta za jego piękny wykład nagrodzono gorącemi oklaskami. *F. K.*

Kraków w czasie wojny w cyfrach. Biuro statystyczne m. Krakowa wydało właśnie sprawozdanie statystyczne za miesiąc październik z. r. Ze sprawozdania tego wyjmujemy niektóry cyfry, które składają się do pewnego stopnia na obraz naszego miasta w czasie wojny:

Miasto liczyło w październiku zeszłego roku 168.324 mieszkańców, z tego 132.792 chrześcijan, 35.532 żydów. Małżeństw zawarto w tym miesiącu 64, z tego rz.-kat. 39, gr.-kat. 1, ewang. 1, izraelickich 22. Kawalerów żeniło się 57, wdowców 5. Urodzeń było ogółem 341, chłopców 160, dziewczat 181.

Skonów było 561, męskich 428, żeńskich 133. Mężczyzn w wieku 15—30 lat umarło 163, kobiet 12, mężczyzn od 30—50 lat 150, kobiet 27. Miejscowych ludzi umarło 222, zamiejscowych 339. — W szpitalach umarło miejscowych ludzi 56, zamiejscowych 334. Na tyfus umarło 36 osób, płonicę (szkarlatynę) 13, krztusiec (koklusz) 1, dławiec (dyfterya) 2, cholerę azyatycką 14, swojską 3, czerwonkę 111, inne choroby zakaźne 42, gruźlicę płuc 29, gruźlicę mózgu i opon mózgowych 8, rozmiękczenie mózgu 7, wady serca 27, zapalenie płuc 24, nieżyt kiszek i żołądka 16, rozwój niedostateczny 18, śmiercią gwałtowną umarło 90 osób (mężczyzn 89), samobójstw 5, na inne choroby 23.

Śmiertelność według wyznania i płci przedstawia się w październiku z. r. następująco: Na 561 skonów umarło mężczyzn stanu wolnego 160, kobiet 66, żonatych mężczyzn 32, wdowców 13, wdów 28, niewiadomego stanu mężczyzn 117, kobiet 2. Ogółem umarło mężczyzn 433, kobiet 128.

Zachorowań zakaźnych było w Krakowie w październiku z. r. ogółem 918, z tego krakowskich 195, obcych leczonych w Krakowie 695, z tego 682 w szpitalach tutejszych; krakowskich chorych leczyło się w szpitalach 125, z gmin sąsiednich 28. Najwięcej zachorowań było na czerwonkę (523); na tyfus brzuszny 167, cholerę azyatycką 70, ospę 5, szkarlatynę 76, tyfus osutkowy 3, dyfteryę 27, różę 12, inne choroby zakaźne 12. Obcych osób na czerwonkę leczyło się w Krakowie 432, miejscowych 73, z gmin sąsiednich 18. Na dur brzuszny leczyło się obcych 150, krakowskich 13, z gmin sąsiednich 4, na cholerę obcych 65, miejscowych 2, z gmin sąsiednich 3.

Z oblężonego Przemyśla. Za pośrednictwem poczty lotniczej zamówiła forteczna drukarnia w Przemyślu kliszę z popiersiem komendanta Kusmanka celem sporządzenia pocztówek, przeznaczonych na cel dobroczynny w Przemyślu. Klisza ta, wykonana w zakładzie C. Angerera i Göschla w Wiedniu, ma być właśnie drogą lotniczą doręczoną. Jestto pierwsze tego rodzaju przewiezienie i rysunku i kliszy.

Gabryela Zapolska — kupcową. Jak donosi moskiewski dziennik »Russkija Wiedomosti« ze Lwowa, znana autorka dramatyczna, Gabryela Zapolska, nie mając środków do życia, otworzyła we Lwowie sklep.

Rosyjskie gimnazyum w Stanisławowie zostało niedawno otwarte. Donosi o tem »Russkoje Słowo« w korespondencyi ze Lwowa.

Wiadomości z Częstochowy. (W sprawie wy- Kursa samokształcenia.) »Dziennik Śląski« donosi z Częstochowy:

Od kilkunastu dni, czyli od samego początku dzia-
Od kilkunastu dni, czyli od samego początku działalności biura pośrednictwa pracy, tutejsza opinia publiczna w sprawie wychodźtwa robotników na roboty do Prus komentuje sobie w różny sposób: Prasa jednak miejscowa i większość ogółu mieszkańców, dbających rzeczywiście o dobro narodu, jest za tem, aby te masy kilkunastutysięcznego narodu fabrycznego czemś zatrudnić i nie pozwolić przymierać głodem. Dzięki takiej opinii i przeświadczeniu, komitet pośrednictwa pracy od dłuższego czasu jest wprost oblęgany przez ludzi szukających pracy. Po mieście i na słupach ogłoszeniowych porozlepiano plakaty, wzywające lud fabryczny do udawania się na roboty do Prus; ogłoszone zostały także ceny wynagrodzenia i warunki pracodawców, co naturalnie niezmiernie wpłynęło na wpisywanie się na listę wyjazdu.

Pozbawieni opieki i materyalnego bytu kolejarze drogi herbsko-kieleckiej na ostatniem zebraniu postanowili poczynić starania u miejscowych władz niemieckich w celu otrzymania na drodze dyplomatycznej za pomocą państw neutralnych potrzebnych funduszów od głównego zarządu z Petersburga. Liczba osób pozostałych bez środków do życia z pośród pracowników kolei wynosi z górą 1.000 osób.

Obok szkół miejskich i dwóch średnich zakładów naukowych, 1 marca b. r. otworzono w Częstochowie t. zw. kursy samokształcenia, gdzie wykładane będą nauki, wchodzące w zakres średniego wykształcenia.

Ze świata.

Ofiara dziecka polskiego. »Dziennik Śląski« z Bytomia donosi, iż między składkami na ofiary wojny w Polsce znalazł się dar pewnej dziewczynki ze Śląska, która nadesłała go z następującemi słowy: »Dla biednych w Królestwie Polskiem ofiaruję moje zaoszczędzone fenigi, które możebym była użyła na jakie niepotrzebne rzeczy, i to 83 fenigi. Ufam, że ta jałmużna będzie oddana ubogim dziatkom polskim.«

Uchodźcy polscy do robót polnych. »Nar. Listy« utrzymują, iż biedniejsi z pośród wygnańców galicyjskich użyci być mają z rozpoczęciem sezonu wiosennego do robót polnych. Nastąpić to ma we wszystkich krajach Austryi, gdzie wygnańcy ci obecnie przebywają. Osiągnięto już w sprawie tej zasadniczą zgodę odnośnych komitetów polskich. Wygnańcy otrzymywać mają za pracę swoją zapłatę taką, jaka jest w każdym z odnośnych krajów u robotników rolnych.

Nowy obóz dla jeńców rosyjskich. W Hajdzie na Szumawie w Czechach, jak donoszą pisma czeskie, będą w czasie najbliższym wybudowane now baraki dla 15.000 jeńców.

Ranni w Pradze. Dzienniki praskie donoszą, iż w ostatnich czasach codziennie przyjeżdżają do Pragi pociągi z rannymi żołnierzami austryackimi i niemieckimi. W sobotę i niedzielę ostatnią przyjechało do Pragi 990 rannych; umieszczono ich w praskich szpitalach wojskowych.

Ograniczenie czynności Unii górników w Austryi. Władze ograniczyły działalność wszystkich grup miejscowych Tow. zawodowego »Unii górników« w Austryi, w szczególności zakazanem zostało pośrednictwo delegatów w sporach członków Unii z pracodawcami i ich zastępcami, oraz urządzanie zgromadzeń górników.

Drugi tor kolei koszycko-bogumińskiej. »Dziennik Cieszyński« donosi: Stan robót około budowy drugiego toru kolei koszycko-bogumińskiej przedstawia się tak: Drugi tor między Dąbrową a Cieszynem oddany już został do użytku, między Cieszynem a Jabłonkowem jest na ukończeniu. Część drugiego toru między Orłową i Boguminem (11km.) wybudowaną zostanie na wiosnę. W lecie wobec tego będziemy mieli na linii bogumińsko-koszyckiej drugi tor kolejowy z Bogumina do Żyliny na Słowaczyźnie.

Aresztowanie fałszerza dwukoronówek. No dworcu kolejowym w Königinhofie aresztowano przed kilku dniami Jana Simona, właściciela drukarni i fabryki jedwabiu, jako podejrzanego o puszczenie w kurs w Turnowie w Czechach fałszywych 2-koronówek papierowych. Przyznał się on do tego, iż podrobił 150 sztuk, lecz zeznał, że nie miał zamiaru ich w kurs puszczać i dlatego odpowiednie przybory zniszczył.

Wielka kradzież obrazów w Wiedniu. W pałacu ks. Lichtensteina w Wiedniu popełniono w nocy z 27 na 28 z. m. zuchwałą kradzież. Z pokoju t. zw. muzycznego skradziono siedm kosztownych obrazów wartości ćwierć miliona koron. Obrazy wycięto z ram. Policya wdrożyła bardzo energiczne śledztwo, które niebawem doprowadziło do wykrycia złodzieja. Jest nim 27-letni Maciej Landerl, b. kamerdyner w domu znanego przemysłowca dr Józefa Krantza, u którego właśnie tę kradzież popełniono. Landerl, który w ostatnich dwóch latach był agentem fabryki obuwia, popełnił kradzież obrazów u swego dawnego pracodawcy z namowy swej kochanki Heleny Schunek, córki dozorczyni domu przy ul. Hackenberg. Obrazy te starannie opakowane w kartonie pocztowym złożyła Schimekówna pod kupą heblowin, gdzie je znalazła matka współoskarżonej, będąca stróżką w tym domu. Nie wiedząc o tem, że córka jest wspólniczką kradzieży, stróżka dała znać policyi, a ta po nitce doszła do kłębka sprawy. Oboje sprawców aresztowano. Landerl przyznał się do czynu.

»Dnie polskie« w Ameryce. Pisma amerykańskie zamieszczają liczne szczegółowe sprawozdania z urządzanych w dniach 23 i 24 stycznia b. r. w całym szeregu miast amerykańskich »dni polskich«, na których zbierano składki na rzecz dotkniętych wojną rodaków w Polsce. »Dnie polskie« odbyły się między innemi w Trenton, St. Louis, Sterling, Johnstown, Hammond, South Bend, Baltimore, Kansas City i t. d.

W Trenton »dzień polski« minął niezwykle uroczyście. W największym w mieście teatrze Taylor Opera House odbył się olbrzymi wiec polski. Na wiecu przemawiali Polacy i Amerykanie, którzy wykazywali tragiczne położenie Polaków. Między innymi zabierali głos: Walter Rickey, komisarz pomocy Belgii na stan New Jersey, pastor dr

ton, dyrektor szkoły przemysłowej Wiliam Wetzel, dr St. Szczodrowski i ks. Franciszek Pyzdra. Na wiec przyrzekła przybyć śpiewaczka polska, pani Sembrich Kochańska, ale z powodu choroby nie mogła być obecną. Składki przyniosły poważny dochód.

W Chicago zebrano około 23 tysięcy dolarów.

Polacy w walkach pod Czingtau. Rząd japoński ogłosił listy strat zabitych, rannych i wziętych do niewoli marynarzy i żołnierzy niemieckich, oraz marynarzy austryackich, pomiędzy którymi znajdują się następujący Polacy, polegli w bitwach pod Czingtau:

Kopecznik Wład., marynarz przy sterze, z krążownika »Kaiserin Elisabeth«. Pokorny Franciszek, marynarz przy sterze z krążownika »Kaiserin Elisabeth«. Sikora Paweł, marynarz, artylerya forteczna, 1 kompania. Zieliński Franciszek, żołnierz, dalsze szczegóły nieznane. Dzień zgonu i miejsce pogrzebania nie wiadome.

Zamówienia wojenne trójporozumienia w Ameryce. Nowojorska »Evening Post« czyni następujący wykaz zamówień wojennych, poczynionych w ostatnim czasie przez rządy mocarstw trójporozumienia w Stanach Zjednoczonych.

Francya: 900 haubic polnych, kalibru 15 cm., mających być wykonanemi w terminie 18 miesięcy; 3,500.000 kg. prochu strzelniczego; 100.000 karabinów Remingtona i 13,000.000 nabojów do nich; obok tego olbrzymią ilość amunicyi artyleryjskiej.

Anglia: 200.000 karabinów Remingtona, 200.000 karabinów Winchestera i 500.000 karabinów do ćwiczeń, wszystkie z odpowiednią ilością nabojów; 1.500 karabinów maszynowych; 50.000 rewolwerów; 20 samochów opancerzonych, 2,000.000 kg. prochu strzelniczego.

Rosya: 50 moździerzy o kalibrze 23 cm. i za 12,000.000 dolarów amunicyi artyleryjskiej; 100.000 karabinów z odpowiednią ilością naboi, 2,000.000 kg. prochu strzelniczego; liczne aeroplany, których posłano już 10 wagonów i 40.000 strzałek dla lotników.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Trójporozumienie", komedya Engla i Dörmana.

Listy do państw wojujących.

Otrzymujemy następujące pismo:

Osoby, których rodziny, znajomi pozostały za linią bojową, lub zagranicą, względnie zostały internowane, lub w niewoli, szukają najrozmaitszych dróg, by się z nimi skomunikować, a nie mając dokładnych informacyj, kierują swe zapytania często w niewłaściwym kierunku. — Wszechświatowy Związek esperancki, którego celem jest ułatwianie swym członkom stosunków międzynarodowych zapomocą języka esperanto, wobec wojny światowej podjął się tego zadania bez względu na przynależność doń interesantów, a przyszło mu to tem łatwiej, że centralne biuro związku mieści się w Szwajcaryi, kraju neutralnym. Że pomoc taka była pożądaną, świadczy ilość korespondencyj, którą w grudniu 1914 r. nadesłano do centralnego biura; mianowicie podczas gdy w listopadzie nadeszło 7.600 korespondencyj, w grudniu ilość ta wzrosła już do 14.000. By więc pracę tę ułatwić, podajemy w streszczeniu kilka informacyj, gdzie i jak mają być listy w różnych sprawach pisane i wysyłane.

Jeńcy wojenni. Skoro miejsce pobytu jeńca jest znanem, list w kopercie dokładnie zaadresowanej i zaopatrzonej dopiskiem: **Correspondence des prisoniers de guerre** lub **Kriegsgefangenen-Sendung**, należy wrzucić do puszki pocztowej nie zaklejając go i nie nalepiając marki. Listy te idą do Czerw. Krzyża w Wiedniu, a następnie za pośrednictwem międzynarodowego Tow. Czerw. Krzyża na miejsce przeznaczenia. W ten sam sposób wysyłać można pieniądze i paczki do wagi 5 kg.; wszystkie przesyłki pocztowe są wolne od porta. O żołnierzach zaginionych, co do których niema pewności, czy są pojmani do niewoli, udziela informacyj Czerw. Krzyż w Wiedniu odnośnie do jeńców austryackich w Rosyi, Czerw. Krzyż w Kopenhadze o jeńcach niemieckich w Rosyi, zaś o jeńcach we Francyi Czerw. Krzyż w Genewie. Wyszukiwanie jest bardzo utrudnione i wymaga dużo czasu, dlatego często odpowiedź nie przychodzi rychło. Na życzenie związek chętnie pośredniczy w tej korespondencyi, ale wówczas należy list opłacić i dołączyć kupony na odpowiedź.

Osoby zaginione, ewakuowani. Wyszukiwanie tych osób jest utrudnione, albowiem brak list oficyalnych tych osób i trzeba podać dokładne szczegóły, odnoszące się do ich przypuszczalnego pobytu. Najlepiej nadesłać gotowy list pod dawnym adresem, a Związek przez swych delegatów zarządzi poszukiwania. O osobach pozostałych w krajach okupowanych, z którymi nie można korespondować, nie można udzielić informacyj. Członkowie U. E. A. mogą pisać przez Genewę wprost do delegatów w odnośnych miejscowościach.

Osoby internowane i zakładnicy. O osobach tych Związek nie może udzielić żadnych informacyj, albowiem nie istnieją żądane listy tych osób i dowiedzieć się o nich trudno. — Informacyj tych udziela i prośby o sprowadzenie tych osób do kraju przyjmuje specyalne biuro w tym celu utworzone w Bernie szwajc. (sekretarz Leon Poinsard, Bahnhofplatz 5), o zakładnikach specyalne biuro w Bazylei, Freie Str. 107.

Osoby pozostałe za granicą i w niektórych krajach okupowanych. Do Alzacyi i Lotaryngii, Belgii i Galicyi wschodniej mogą być listy wysyłane, do północnej Francyi, Królestwa Polskiego i kolonii niemieckich, nie. — Można pisać we wszystkich językach krajowych i esperanto, jednak listy pisane w językach krajów, do których się pisze, dochodzą prędzej i łatwiej. List nie może zawierać nic o sprawach wojskowych i polityce, winien być możliwie krótki i bez drobnostek, które tylko zabierają dużo miejsca i pracy cenzurze. Listy po dołączeniu 2 międzynarodowych kuponów na odpowiedź, można wysyłać wprost do Genewy, opłacając 25 h., jednak ze względu na adresy polskie i t. p. lepiej nadsyłać listy te do delegata na Galicyę, p. St. Rudnickiego, Kraków, Kopernika 17, a ten po odpowiednim uzupełnieniu i przygotowaniu wyśle je do Centralnego Biura w Genewie. Wówczas do listu należy dołączyć prócz powyższych 2 kuponów po 70 hal. od listu na opłatę porta i druki, oraz odpowiedzi (do poleconych po 4 kupony). W braku kuponów można nadsyłać należytość w znaczkach listowych austryackich, lub w gotówce. Listy należy nadsyłać w kopertach zaadresowanych dokładnie do adresata, zaś na odwrotnej stronie koperty umieścić swój adres zwrotny.

Miejscowości, z której list pochodzi, należy w treści i przy dacie unikać; podawanie w liście adresu do siebie jest również zbyteczne, gdyż odpowiedź nadejdzie pod adresem delegata. Związek wysyła te listy wprost do adresatów, jednak bez żadnej gwarancyi za ich doręczenie, gdyż w wielu miejscowościach poczty obecnie nie funkcyonują, albo też ze względów wojskowych listy prywatne nie są dopuszczalne. Listy te idą bardzo długo, przechodzą przez różne cenzury, a ewentualne odpowiedź po nadejściu zostanie bezzwłocznie doręczoną przez p. Rudnickiego. Kupony na odpowiedź, które są do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych, mają być przez odnośny urząd pocztowy ostemplowane na lewym globusie, w przeciwnym razie są bez wartości.

Delegat, p. Rudnicki, udziela chętnie informacyj pocztą za nadesłaniem marki na odpowiedź, przy ul. Kopernika 17, osobiście od godz. 5 do 7 wieczorem przy ulicy Brackiej 13, w sklepie firmy Wojciech Gigoń, introligator.

Wojna.

Powołanie pospolitaków z lat 1873 do 1877.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 marca.

Celem zapewnienia na czas sił dla armii zostają powołani do przeglądu pospolitego ruszenia urodzeni w latach 1873 do 1877, którzy zostali przy poborze uznani za niezdolnych do broni lub do 31 lipca 1914 zostali superarbitrowani. Termin przeglądu został oznaczony na czas między 6 kwietnia a 6 maja 1915, termin zgłoszenia się do służby uznanych za zdatnych, zostanie później podany.

Komentarze rosyjskie do walk w Galicyi i Królestwie Polskiem.

Wiedeń, 4 marca.

Jak podaje „Neue Fr. Presse", sprawozdawcy wojenni dzienników petersburskich przywiązują do wypadków w Królestwie Polskiem jak największe znaczenie, ponieważ nie ulega wątpliwości, że nieprzyjaciel wciągnął w obręb swoich działań **rosyjski obszar twierdz.** Jak utrzymują, Niemcy zaatakują **Modlin** najcięższemi swemi działami, skutkiem czego twierdza narażona będzie na niemałe niebezpieczeństwo. Przez to także **gorszą się staje sytuacya Warszawy,** chociaż powszechne panuje przekonanie, że Rosyanie kolosalne swoje siły w materyale ludzkim całkowicie i bez rezerwy wprowadziliby w tej chwili, w którejby położenie uważali za istotnie krytyczne.

„Russkij Inwalid" wywodzi, że mocarstwa trójporozumienia gromadzą teraz potężne środki, aby użyć ich do uderzenia decydującego.

Krytyk wojskowy „Nowego Wremieni" utrzymuje, że Niemcy gromadzą wszystkie siły w Królestwie Polskiem, byleby tylko pokonać Rosyan i posunąć się jeśli już nie do samej Warszawy, to przynajmniej tak blisko pod miasto, aby w niem słyszano grzmot dział niemieckich. Prócz artyleryi polowej mieli Niemcy dostawić na ten teren także działa najcięższego kalibru i otworzyć z nich intensywny ogień na pozycye rosyjskie nie tylko we dnie, lecz i w nocy. Ataki Niemców odznaczać się mają „szaloną wytrwałością" i prowadzone są w zwartych szeregach.

Włosi o niepowodzeniach Rosyi.

Berlin, 4 marca.

»Local-Anzeiger« donosi z Rzymu:

Uderzającem jest, jak dalece oddalenie od Petersburga oddziaływa nawet na najzagorzalszych wielbicieli Rosyi. Od czasu gdy sprawozdawca dziennika »Corriere della Sera« Bonacci, otrząsnął śnieg petersburski ze swych nóg, zmienił się zasadniczo jego sąd o wojsku rosyjskiem. Bonacci omawia strategię rosyjską na wszystkich terenach wojennych i dochodzi do następujących bardzo zasmucających dla swego dziennika wniosków:

Zmieniająca się nieustannie niemiecka ofenzywa i defenzywa zapewnia sprzymierzonym i w przyszłości także **przewagę** nad wojskami rosyjskiemi, które są **sparaliżowane** i Bóg wie, jak długo takiemi pozostaną.

Bombardowanie Dardaneli.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 4 marca.

Według uzupełniających wiadomości oddała nieprzyjacielska flota podczas wczorajszego bombardowania **przeszło 600 strzałów, które były bez rezultatu.** Ogień tureckiej bateryi zerwał tylny maszt okrętu, na którym powiewała flaga kontradmirała. **Nieprzyjacielskie jednostki zostały kilkakrotnie trafione.**

Ubiegłej nocy usiłowały nieprzyjacielskie łodzie torpedowe wedrzeć się do cieśniny, ale **tureckie baterye zmusiły je od odwrotu.**

Według wiadomości agencyi tel. »Milli« **jedna łódź torpedowa zatonęła.**

Wymiana jeńców.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 4 marca.

Zastępca »Bas. Nachrichten«, który był obecny podczas wydawania w Konstancyi celem wymiany francuskich inwalidów, pisze, że służba była urządzona z prawdziwie niemieckim porządkiem i dyscypliną. Przed każdemi drzwiami pociągu ustawieni byli samarytanie.

Musi się tu podnieść zachowanie się Niemców, którzy z wielką czcią i głębokiem współczuciem przyjmowali Francuzów, którzy stali się niezdolnymi do walki. Widzą oni w nich dzielnych mężów, którzy mieli to nieszczęście, iż w służbie swego kraju stali się kalekami. W ich własnej ojczyźnie nie spotka tych walecznych ludzi z pewnością godniejsze powitanie. W samochodach zostali przewiezieni do hoteli, a gdzie zachodziła tego potrzeba, udał się z nimi dozorca, a nie uzbrojeni żołnierze.

Niedocenienie sił przeciwnika.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhagi, 4 marca.

»National Tidende« pisze w artykule wstępnym:

Anglicy i ich premier dopiero teraz jasno widzą, że wojna światowa jest o wiele cięższą i wymaga więcej ofiar od Anglii, niż z początku przypuszczano. — Rzut oka na minionych siedm miesięcy wojny światowej okazuje, że wszyscy kierujący wodzowie i mężowie stanu się przeliczyli: niemiecki sztab generalny w przekonaniu, że uda się Francyę pokonać, zanim Rosya ukończy mobilizacyę, kierownictwo angielskie i francuskie w tem, że nie przewidziały, iż Niemcy tak ogromne wojska mogą postawić dla pokrycia obu frontów, ale najbardziej zawiodła się Anglia wobec rozwoju, jaki wzięła wojna morska i ogłoszenie niemieckiej blokady.

Głos rozsądku w Rosyi.

Petersburg, 4 marca.

W »Nowoje Wremia« polemizuje Mieńszikow w artykule wstępnym z ogólnem mniemaniem, jakoby można Niemcy pokonać przez wygłodzenie. **Niemcy jeszcze ciągle znajdują się na terytoryum rosyjskiem i nie można przypuszczać, by Niemcy chciały zawrzeć niekorzystny pokój. Niemcy rozwijają niesłychaną energię.**

Anglicy w obronie zasady nacyonalistycznej.

Berlin, 4 marca.

Z Amsterdamu donoszą do »Vossische Ztg.«:

»Pearsons Magazine«, znany poczytny miesięcznik angielski, przynosi interwiew Lloyda George'a z amerykańskim publicystą Needhamem. Angielski minister wyraził się tam w następujący sposób:

Dla mnie był napad Niemców na Belgię decydującym. W sobotę po wypowiedzeniu wojny miałem na kontynencie rozmowę z największymi finansistami Anglii. Wyrażali oni niewzruszoną nadzieję, że Anglia się nie wmięsza do wojny. Ja sam byłem za pokojem. We wtorek nie było już w Anglii jednego człowieka, któryby nie chciał wojny. Niemcy napadli na mały bezbronny kraj, który im nic złego nie zrobił, Anglia zaś uważała teraz za swój obowiązek bezsilnemu dopomódz. Wiem, że Niemcy przedstawiają nasze wkroczenie jako czyn samolubny, aby wyzyskać sposobność i zagarnąć handel i żeglugę niebezpiecznego przeciwnika. Ale mogę zapewnić, że niemiecka flota nie byłaby napadła na francuskie wybrzeże i nie byłaby opanowała francuskiego kraju, gdybym ja nie był głosował za wojną z chwilą zajęcia Belgii. Tego samego przekonania byli wszyscy moi koledzy ministrowie. Liberalny rząd nie byłby się wmięszał do wojny. Niemcy popełnili wielki błąd w Belgii. Pierwszy rok wojny będzie Anglię kosztować 450 milionów funtów. Anglia ma obecnie dwa miliony ludzi pod bronią, niebawem mieć będzie trzy. My w tej wojnie nie mamy nic do zyskania, co najwyżej ograniczenie kosztownych zbrojeń, tak że Anglia może poczynić oszczędności na marynarce wojennej.

Pokój przyniesie nowe linie geograficzne na zasadzie **narodowościowej** oparte, jak również zgodę mocarstw, aby nie tylko strzedz poręczonej neutralności Belgii, ale wystąpić solidarnie przeciw każdemu państwu, któreby te gwarancye złamało.

Umowa między Anglią a rządami Holandyi i państw skandynawskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 4 marca.

»National Tidende« donosi za »Daily Telegraph« z Liverpoolu:

Główne oddziałanie angielsko-francuskiej blokady okaże się w handlu bawełną.

Przyszła do skutku umowa między Anglią a rządami Holandyi i skandynawskimi, według której import tego rodzaju ma być albo bezpośrednio konsygnowany do tego kraju, albo rządy państw neutralnych obejmą wobec rządu angielskiego gwarancyę, że towar nie pójdzie dalej.

Nowa angielska blokada spowoduje niewątpliwie, że angielscy konsulowie lub inni angielscy urzędnicy w wymienionych państwach neutralnych będą wykonywali regularną kontrolę, aby import był zużytkowany wyłącznie na potrzeby tych krajów. Rząd angielski będzie musiał takie zarządzenia przeprowadzić także odnośnie do Włoch, gdyż tam zagraniczny handel przybrał w ostatnich miesiącach wprost niesłychane rozmiary.

Układ między Francyą a Japonią.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 4 marca.

»Riecz« donosi z Tokio z 24 lutego:

Japońskie dzienniki piszą z wielkiem zadowoleniem, że **Francya jest gotową odstąpić Japonii wielkie terytoryum w Indochinach.**

Pożyczka wojenna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 marca.

Pocztowa kasa oszczędności zawiadamia, że od 20 bm. będą wydawane definitywne papiery austryackiej 5% pożyczki wojennej z kuponami procentowymi od 1 listopada 1914, a to za ściągnięciem wydanych w swoim czasie tymczasowych poświadczeń. Wymiana nastąpi w tych urzędach, w których wydano tymczasowe poświadczenia.

Urlopy dla żołnierzy na czas zasiewów wiosennych.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 marca.

Aby umożliwić jak najszybszą wiosenną uprawę roli, zarządziła administracya wojskowa udzielenie urlopów dla żołnierzy, należących do stanu wiejskiego formacyj wojskowych w głębi kraju, resp. oddziałów rekonwalescentów, o ile nie jest potrzebnem trzymanie w pogotowiu uzupełnień dla armii w polu i inne wojskowe względy to dopuszczają. Urlop może być udzielony w maksymalnej długości 14 dni.

Cukier.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Praga, 4 marca.

O odbytem wczoraj zgromadzeniu fabrykantów cukru surowca, rafinerów i handlarzy wydano komunikat, który podnosi, że skromne zapasy paszy spowodowały rząd do dostarczenia cukru surowego administracyi wojskowej i rolnictwu po cenie dzisiejszej 27 koron, z dopłatą za dostawę w późniejszych miesiącach. Po gruntownem omówieniu wszystkich dotyczących kwestyj w pięciogodzinnych obradach mimo wielu stronnych zarzutów, że cena nie odpowiada dzisiejszym stosunkom torgowym, **powzięto jednomyślną uchwałę,** że po podanej cenie **zostanie dostarczoną wymagana ilość 800.000 centnarów metrycznych cukru surowca dla zarządu wojskowego, a wymagana ilość 200.000 centn. metr. dla potrzeb rolnictwa zostanie oddaną w drodze opcyi.**

O tej uchwale zawiadomiono bezzwłocznie rząd.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 4 marca.

Odznaczenie.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał pielęgniarce Maryi Duregger w szpitalu epidemicznym w Kalwaryi bronzowy medal Czerwonego krzyża z dekoracyą wojenną.

Nowy sekretarz carski.

Petersburg. Minister handlu i przemysłu Timaszew został na skutek podania uwolniony z tego stanowiska i zamianowany sekretarzem cesarza.

Podrożenie wełny w Rosyi.

Petersburg. „Russkoje Słowo" pisze: Na zebraniu warszawskich fabrykantów sukna żalono się na podrożenie wełny. Zebranie wystosowało do rządu prośbę, aby wydał energiczne zarządzenia na rzecz dowozu wełny, gdyż dostawcy w przeciwnym razie nie mogliby zadość uczynić dostawom wojskowym.

Wódka „wojenna" w Rosyi.

Petersburg. Ministerstwo skarbu stwierdziło, że w pierwszych sześciu miesiącach trwania wojny odkryto 1825 tajnych rafineryj spirytusu, które wyrabiały specyalną wódkę „wojenną". Dalej wykryto 160 nowocześnie urządzonych rafineryj, które sporządzały wódkę, 92 fabryk, które się specyalnie zajmowały oczyszczaniem dla konsumcyi politury i lakieru i 60, które zajmowały się oczyszczaniem denaturowanego spirytusu. Wszystkie te przedsiębiorstwa ukarano.

Intrygi Anglii.

Konstantynopol. Jak „Ikdam" donosi, na ulicach miast indyjskich pojawiła się proklamacya, odpierająca rozszerzane przez Anglików kłamstwa, mające na celu wzbudzić wiarę w twierdzenie, że trójporozumienie czyniło Turcyi korzystne propozycye, aby ją nakłonić do wytrwania w neutralności i jakoby Anglia była dobrze usposobioną wobec muzułmanów.

Bunt w armii Kitchenera.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Rotterdamu, że kilka oddziałów nowej armii Kitchenera wzbrania się odpłynąć do Francyi z obawy przed minami i łodziami podwodnemi. Żołnierze ci mieli oświadczyć, że nie chcą ginąć bezbronnie na dnie morza.

Podrożenie nafty.

Londyn. Z Baku donoszą: Cena nafty w związku z wypadkami wojennymi w Dardanelach podskoczyła z 28.5 na 33 kopiejek.

Kradzieże w Londynie.

Londyn. „Daily Mail" pisze: Ciemne ulice Londynu stanowią prawdziwy raj dla złodziei kieszonkowych, którzy jeszcze nigdy się tak nie obławiali.

O zdradę stanu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kapsztadu z 26 lutego: Minister sprawiedliwości zawiadomił w Izbie deputowanych, że przeciw trzem posłom podjęto postępowanie o zdradę stanu. Generał Hertzog usiłował sprowokować nad tem dyskusyę. Speaker zadecydował jednak, że dyskusya nad tym przedmiotem jest niedopuszczalną, a gdy generał Hertzog ponowił swe ataki, odebrał mu speaker głos.

Zamach dynamitowy w katedrze.

Nowy Jork. Uwięziono tu indywiduum, które usiłowało wykonać zamach przy pomocy bomby w katedrze. Policya sądzi, że idzie tu o spisek celem teroryzowania bogatych.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Kazimierz Dwornicki, feldwebel 2/89 Milit. Arb. Abt., Feldpost Nr. 48, poszukuje swej żony **Maryi Dwornickiej** z trojgiem dzieci i **Henryka Knotza** z Radymna koło Jarosławia. Ktoby wiedział ich miejsce pobytu, raczy łaskawie mi podać. 1572-4

Kaz. Jamróz (Platzkomdt des Armeekomdo von Köres, Feldpost 28), prosi znajomych i przyjaciół o wiadomości oraz podanie adresu żonie jego w Kosowie, od której nie ma wiadomości. 1886

Proszę o adres **Mani Chruścielówny** z Trzeźni pow. Tarnobrzeg. Mam wiadomości o **Stachu. Kazimiera Golińska**, Mszana Dolna. 1952-3

Michał Łopianecki, wachmistrz, poszukuje żony wraz z dziećmi. Łaskawe zgłoszenie pod adresem: wachm. **Michał Łopianecki** bei Stabile Pferdespital in Vilagos, pusta Tacs, Stuhlweissenberger Komitat, Ungarn. 1929

Proszę znajomych o adres **Jana Illga**, jedn. ochot., **Jakób Zielnik**, chorąży 57 p. p., sztab pułk., Nr. poczty polowej 27. 1958-2

Eustachy Bryk z Chyrowa, obecnie Uhřiněves ad Praga, poszukuje **Maryi Dymnickiej** nauczycielki z Nowosielec ad Przeworsk, i **Konstantego Bryka**, kontrolora podatkowego z Oleska. 1928

Jan Kasprek ze Stanimirza, pow. Przemyślany i **Safat Myńko** z Lubeli, pow. Żółkiew, obecnie Meran, Untermais, (Tirol), k. k. Not-Res. Spital Nr. 2, Kaiser Jäger Kaserne, Tür 71, poszukują adresów swoich rodzin.

Sylwester i Paweł Zalipscy, Aleksander Banaś, legionista, **Józef Kiwała**, rezerwista, zgłoszą się po wiadomości o rodzinie do **Wandy Zacharyasiewicz**, Wien III, Land-Hauptstrasse 107, T. 34.

Jan Swiszczowski, nadporucznik, Lst. Baon 117, Feldpost 162, prosi o podanie miejsca pobytu lub jakiejkolwiek wiadomości o **Paulinie** i **Zofii Morawskich** z Tarnowa i o **Wandzie** z Morawskich Maiawskiej z Drohobycza.

Kto zna miejsce pobytu **Karola Ludwiga**, nadkomisarza skarbu, z żoną i synkiem i **Kolankowskich** z córką z Mościsk, proszę o doniesienie do **H. Winiarza**, Wiedeń III., Hohlweg 14/17.

Poszukiwanie zaginionych.

Poszukuję Dra Tadeusza Olszańskiego, lekarza z Tłumacza, w ostatnich czasach w Stanisławowie, szpital wojskowy. O wiadomość proszę wszystkich, którzy go znali, pod adresem: Poczta Jawiszowice koło Oświęcima. 1926 1 6

Eustachy Lewicki, Feldgendarm bei k. u. k. Kreiskommando, Feldpost Nr 93, poszukuje **Heleny Rybakówny** i **Jana Lewickiego** ze Lwowa. 1931 1 6

Jędrzej Nitka, Eisenbahn-Sicherungs-Abt. w Krynicy, pochodzący ze Zręczyna, p. Krosno, poszukuje żony **Anny,** oraz dzieci Adolfa, Stanisława i Genowefy i szwagra **Kisiołka.** 1661

Antoni i Elżbieta Dąbrowscy, Kazimierz i Marya Kuźnidrowie i Emilia Górska z Łańcuta, obecnie Bělá (Weisswasser), Czechy, willa Nr 329, proszą krewnych i znajomych o adresy. 1930 1 3

Gdzie jest **Skorodeń,** 15 Inf.-Reg., III Ersatz-Baon. Ktoby wiedział, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Antoni Huk,** Feldpost Sortierstelle, Schönbrunn, Śląsk austr. 1947 1 3

Józef Kanner i Jette Kanner, wieś Peczenia, powiat Przemyślany. Ktoby wiedział o nich, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Eliasz Bader,** plutonowy 55 p. p., Feldpost Nr 80. 1949 1 2

Kazimierz Śledziński ze Lwowa, legionista, 4 bateryа, I pułk Legk. pols., poczta pol. 118, poszukuje rodziców i znajomych. 1927

Stefan Sakleoer, legionista II pułku, k. u. k. Lagerspital VI Abt., Piliscsaba via Budapest, poszukuje swych rodziców i krewnych z Rozwadowa. 1933

Antoni Horiń, k. k. Res.-Spital Nr 5, Györ (Węgry), prosi o wiadomość o żonie **Maryi,** oraz o pułkowniku p. **Sötterze.** 1948

Antoni Feuerring ze Stanisławowa prosi o adresy swych krewnych i znajomych jak najrychlej. Łodygowice obok Żywca, poste restante. 1861 2 2

Antoni Dmytrasz, zap. rez. k. u. k. Pferde-Feldbahn 4, F. A. A. 2/4, Feldpost 12, poszukuje żony **Maryi Dmytrasz** z 5 dzieci i matki **Maryi** z Bolestraszyc, pow. Przemyśl. 1951

Michał Paraszczuk, Wien, VIII., Josefstädterstrasse 79, z listami p. Doroszenki, prosi o wiadomości o żonie **Zofii** z córką i siostrą **Anną Paraszczuk** z Izdebki, pow. Brzozów. 1937

Zdzisław Smalec z Tarnowa poszukuje **G. Barlewicz,** a **V. Bauman** poszukuje znajomych z Tarnowa. Adres: k. u. k. Reserve-Spital, Ustroń, Śląsk austr. 1870

Proszę najuprzejmiej każdego z Rodaków, któryby wiedział o miejscu pobytu **księdza Wojciecha Wanielisty, księdza Ignacego Skowrona** (obydwóch z Rudnika nad Sanem) i **księdza Kajetana Łańcuckiego** z Łomny, by raczył donieść łaskawie pod adresem: **Ksiądz Sękiewicz,** Graz, Schönauergürtel 41, Pfarrhaus. 1879 3 3

Kazimierz Kwieciński poszukuje siostry swej **Maryi Brogowskiej,** jej męża i dzieci z Bohorodczan. Ktoby znał miejsce ich pobytu, raczy łaskawie przesłać wiadomość pod adresem: **Jadwiga Kwiecińska,** Kraków, Szpitalna 38, I, oficyny. 1883 3 6

Emil Hundycz, chorąży, i **Władysław Demitrowski,** chorąży, obaj z Czerniowiec, a obecnie przy 18 p. obr. kraj., proszą znajomych o podanie swych adresów pod Feldpost Nr 86. 1892 3 4

Stanisław Musiał z Bagienicy, pow. Dąbrowa, poszukuje żony **Wiktoryi** z pięciorgiem dzieci, oraz **Józefy Musiałowej** z Wielopola, p. Dąbrowa. Ktoby wiedział o nich, raczy mnie zawiadomić pod adresem: Křelov kolo Ołomuńca, poste restante. 1893 2 10

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu p. **Maryi Krygicz,** żony Zenona, dyrektora kopalni nafty w Lipinkach koło Gorlic — wraz z dziećmi Wandzią, Zdzisiem i Zbysiem raczy podać łaskawie adres jej do p. Michała Ochnicza, Grac, Strauchergasse 25. 1537 9 10

Jakób Polak, były stróż szkoły im. „Kościuszki", prosi o łaskawe podanie adresu żony **Antoniny** wraz z dwojgiem dzieci. Adres: Jakób Polak u p. Adolfa Harbich w Sławoninie (Schnobolin) Nr 26 kolo Ołomuńca. 1606 2 4

Pp. Zofia Uchańska i Michalina Frankiewiczowa, obie z Tarnobrzega, zechcą podać swój adres celem udzielenia im wiadomości o **Stanisławie Uchańskim.** Ktoby wiedział co o poszukiwanych, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Jan Broniowski** w Białej, ulica św. Jana l. 11. 1905 2 3

P. T. Kolegów i Znajomych **Władysława Guzdka,** oficera 2-go pułku Legionów, komp. IX, batalion III, prosi matka **Marya Guzdkowa** z Krakowa, obecnie w Bernie, Morawy, Felkensteinergasse 29, o jakąkolwiek o nim wiadomość. 1141 7 7

Jan Ciupa, c. k. podurzędnik poczt. z Husiatyna, obecnie plutonowy c. k. żandarmeryi, Kraków, koszary Franciszka Józefa I, poszukuje swej żony **Maryi** wraz z dzieckiem. 1727 8 10

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. inż. **Krzysztofowicza** z Brzeżan, raczy łaskawie podać adres. **St. Solecka** poste restante **Szczawnica.** 1390 2 3

Władzio Rieger, chory i bez utrzymania na obczyźnie, prosi krewnych i znajomych o podanie adresu jego ojca **Dra Józefa Riegera** ze Lwowa. Wiedeń, III., Salesianergasse 24, Thür 2. 1808 3 3

Kasper Krzeszowski z Borysławia, z 40 p. p., I komp., obecnie Moson (Węgry), Marodenzimmer, prosi znajomych i krewnych o podanie adresu jego żony **Rozalii Krzeszowskiej,** którą w listopadzie 1914 zostawił w Siarach obok Gorlic u swoich rodziców. 1832 3 3

Nadporucznik Tadeusz Wilusz, 9 Kav.-Tr.-Div., poczta polowa 54, prosi znajomych o korespondencyę. 1894 2 2

Wiktor Najsarek u p. Jana Hamerlaka, Hałcnów, poczta Biała, poszukuje żony **Jadwigi** z trojgiem dzieci z Doliny ad Stryj. 1699 3 3

Maciej Samitowski, nauczyciel w Żabokrukach, powiat Bóbrka, poszukuje żony **Zofii** z dzieckiem i szwagra **Michała Borosza.** — Wiadomość podać należy: Komitet nauczycielski w Białej. 1855 4 4

Fryderyk Seniuk, nauczyciel z Pacykowa ad Stanisławów, obecnie podoficer rachunk. przy „Wr Neustadt-Autokolonne", Feldpost 99, poszukuje żony z 3 dzieci. 1767 5 7

Piotr Kaczarkiewicz z Chodniowic, powiat Przemyśl, poszukuje żony **Katarzyny** z dziećmi: Michałem, Katarzyną i Maryą. Prosi o wiadomość do Attnang-Puchheim, Kloster, gdzie obecnie przebywa, lub pod adresem: Antoni hr. Potocki, Gmunden, Salzkammergut. 1754 2 2

Tomasz Leszczyszyn, Res.-Spital Franz Josef Kaserne, Obj. I, Zimmer 18, Sopron (Węgry), poszukuje adresu p. **Alfreda Hałuszki,** który był zarządcą w Ustrzykach Górnych. 1842 2 3

L. 497. 1890 2 3

Konkurs.

Rozpisuję niniejszem konkurs na posadę **lekarza gminnego** w Szczakowej. Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna 1.000 koron. Lekarz gminny był do tego czasu lekarzem powiatowej Kasy dla chorych.

Podania należy wnosić do **dnia 15 marca 1915.**

Komisarz rządowy:
Mr Eug. Świątkowski.

PODZIĘKOWANIE.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam tą drogą Wp. Maurycemu Kreislerowi, kupcowi, ulica Senacka l. 11, za oddanie zguby w kwocie K 220. 1935 **Aleksander Dąbrowski.**

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildewie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
Ul. Miodowa 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski